

Gazeta Olsztyńska.

«Gazeta Olsztyńska»

z dodatkiem «Gość Niedzielny» wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni **80 fen.**, na pocztach **1 markę**, z odnośnikiem do domu **1 m. 25 fen.**

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować: «Gazeta Olsztyńska» Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Erazma M.
Jutro: Opata B.
Pojutrze: Bonifacego.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś	wsch. słońca	4 38	za.	7 17.
Jutro	„	4 37	„	7 19.
Pojutrze	„	4 36	„	7 20.

Kościół a narodowość Stolica Apostolska a naród polski.

Mowa mecenasa **Adama Wolińskiego** wygłoszona na wiecu jubileuszowym papieskim w Poznaniu,
(dnia 26 maja 1902).

I.

Jakkolwiek celem pierwszym i ostatnim Kościoła jest szczęście po nad ziemskie, to jednakowoż prawda historyczna wieków dziewiętnastu stwierdza, że obok tego celu troska Kościoła o ziemskie szczęście i dobro doczesne towarzyszy zawsze celowi nadziemiemu. I gdyby, powiada Ojciec św. Leon XIII w swej Encyklice «Immortale Dei opus» z dnia 1 listopada 1885, Kościół tylko był założony dla dobra doczesnego ludzi, toby lepiej o takowe dbać nie mógł, jak to zawsze czynił i czyni.

Ztąd pochodzi wpływ Kościoła na wszelkie objawy i organizmy społeczne, podciągając je pod błogi wpływ moralności religijnej. Naturalnym następstwem tego musiało być i było, że Kościół zajął stanowisko zasadnicze w obec największego organizmu społecznego, t. j. w obec narodowości.

Jakież był stan kwestyi narodowościowej w najbliższych wiekach przed i po Chrystusie?

Wszędzie panowała wyłączność i odrębność: Jeden naród drugiego nie chciał uznać za równego sobie. Rzymianin uznawał tylko «civem Romanum» — obywatela rzymskiego — i innych nazywał hostis, peregrinus pogardliwie «cudzoziemiec»; Hellenowie każdego niegreka nazywali «barbaros», barbarzyńcem, pół-dzikim. Nie mniejsza wyłączność i pycha rasowa była u Żydów, którzy pogardą obdarzyli inne narody, tak, że np. między żydem czystej krwi a Samarytaninem był rodzaj nienawiści zupełnie rasowej, narodowej, jaką niestety i dzisiaj w XX wieku, szczytującym się mianem najwyższej kultury i cywilizacji, jako smutny dowód i powrót do pojęć pogańskich u niektórych narodów znajdujemy.

Wśród panowania tych pogańskich, godność człowieka poniżających pojęć, przychodzi Boski założyciel Kościoła, Chrystus Pan i głosi nową zupełnie ówczesnemu światu naukę o «miłości bliźniego».

«Będziesz miłował bliźniego swego, jak siebie samego» — Oto paragraf jedyny, krótki i zwięzły, który z gruntu ówczesną ludzką przemierzył i ku idealnym stosunkom i pojęciom poprowadził. Nie od razu żydzi mogli, czy nie chcieli, pojąć tego wniesłego przykazania i tłómaczyli sobie, że przykazanie to dotyczy tylko «bliźnich z rodu żydowskiego». Lecz Chrystus przypowieścią o miłosiernym Samarytaninie wytłómaczył im, że się znajdują w błędzie. Samarytanin sprrowadzony i kolonizowany w ziemi żydowskiej był solą w oku żydom, od których odróżniały go też odrębne pojęcia i wyobrażenia religijne. Rannego żydowina mijają po kolei i kapłani i lewita żydowski, którzy przecież nie tylko z obowiązku stanu swego, ale i z pa-

swym rodakiem. Samarytanin zajął się nimi choć i narodowość i religia go od rannego żyda różniły — uczynił to bez względu na antagonizm narodowy, na rasową nienawiść, jaką żydzi do Samarytaninów pałali.

W tem leży właśnie jądro całej przypowieści.

Z tego wynika, że podług nauki Chrystusowej, nauki Kościoła, bliźnimi nie są tylko członkowie tego samego narodu, rodacy, lecz i innych narodów. Idea równości i braterstwa ludzi nie jest więc, jak wrogowie Kościoła głoszą, jedynie zdobyczą wieków XVIII i XIX, lecz tkwi już w łonie chrześcijaństwa od samego zawiązku. Tylko dyplomacya europejska i mężowie stanu bardzo nieraz nieprzystępnymi okazują się do tej idei «miłości bliźniego». Instynkta brutalne i samolubstwo czysto pogańskie wprost przeciwdziałają nieraz temu najpierwszemu i najwyższemu przykazaniu: mandatum maximum et primum. I zdawać się nieraz musi, jakoby narody kroczące niby to na czele cywilizacji, uważały tylko samych siebie za bliźnich, a w obec innych narodów, nawet takich, które Opatrzność poddała pod jeden i ten sam organizm państwowy, nie uważają się za zobowiązanych postępować podług zasady «miłości bliźniego».

Nieprawdą jednak jest, jak to niektórzy twierdzić chcą, że religia katolicka zniosła wszelkie granice narodowości. Przeciwnie, jeśli się weźmie za zasadę, że nie samo pochodzenie fizyczne, nie skóra, czaszka lub kości są znamionami istotnymi narodowości pojedynczych, lecz własności i objawy duchowe — jeżeli w konsekwencji tego, jako jeden z najgłówniejszych czynników narodowości przyjmujemy język i mowę, to nauka Chrystusowa właśnie wszelkie poszczególne narodowości uznała i uświęciła wszelki język i mowę ludzką na ziemi.

To przykazanie «miłości bliźniego» kazał Chrystus głosić «wszystkim narodom», «Euntes in mundum universum, docete omnes gentes!», a Duch święty zstąpił z nieba i w jednej chwili uczył Apostołów języków poszczególnych narodów.

Czyż może być wyraźniejsze uznanie narodowości? Czyż tem samym Chrystus Pan nie dał znać, że każdy naród ma prawo boskie i przyrodzone do swego języka i mowy? Czyż przez to, że Chrystus Apostołom kazał nauczać nowej religii chrześcijańskiej w języku nie nauczycieli, Apostołów, lecz w języku ojczystym tych, których oni mieli nauczać, nie uświęcił zasady, że mianowicie religii należy nauczać w języku ojczystym? Tej zasady równouprawnienia wszystkich narodowości trzymał się Kościół św. przez wszystkie wieki; szercząc się, u żadnego narodu nie negował języka, nawet obyczaj, często pogański, zostawiał narodom, nadając im tylko charakter chrześcijański.

Choć miłość bliźniego — ta pierwsza zasada chrześcijańska międzynarodowych stosunków, należy się wszystkim ludziom bez wyjątku, to jednakowoż miara tej miłości nie jest równą. Sw. Tomasz z Akwinu, doktor anielski, wyraźnie uznaje różne stopnie miłości bliźniego, i powiada, że współobywatelstwo, oparte na pochodzeniu rodowym, jest

wyższym stopniem miłości bliźniego — a więc miłość między członkami jednego i tego samego narodu.

Z tego wynika «miłość Ojczyzny», o której już król psalmista śpiewa:

«Jeśli cię zapomnę, ojczyzno miło moja, niech zapomnę prawicę ręki mojej. Niech język mój przyschnie do ust moich, jeśli pomnię na cię nie będę, a jeśli cię na czele wszystkich pociech moich nie położę!»

A złotousty Piotr Skarga tak w swem kazaniu o miłości Ojczyzny ze stanowiska kościelnego mówi:

«Jako najmilszej matki swej miłości i onej czić nie macie, która was urodziła i wychowała, nadała, wyniosła! Bóg matkę czić rozkazał! A która jest pierwsza i zasłużeńsza matka, jak Ojczyzna, od której życie macie, od niej jest — która gniazdem jest matek wszystkich i komorą dóbr wszystkich.»

Wreszcie Kościół św. w brewiarzu rzymskim, a więc, że tak powiem, dokumencie urzędowym, miłość Ojczyzny uznał za cnotę religijną. Dzień 1-go sierpnia, poświęcony pamięci Machabejczyków, jako męczenników, ma słowa: «Godni są, żeby wszyscy ich czcili, ponieważ za prawa i zwyczaje ojczyste mężnie walczyli.»

II.

Z tej zasady równouprawnienia wszelkich narodowości, a tendencji, by przykazanie «miłości bliźniego» ogarnęło wszystkie narody, wychodząc, Kościół katolicki przez Stolicę Apostolską potężnym odzywał się zawsze wtedy głosem, gdy pojedynczym narodom od innych narodów, lub od własnych despotów krzywda się działa. A jeżeli który naród, to nasz polski w najcięższych swych chwilach i potrzebach zawsze troskliwej ze strony Stolicy Apostolskiej doznawał opieki i wiedząc o tem, w chwilach takich, jak dziecię do matki, do Stolicy Apostolskiej się tulił.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Co tam słyszeć w świecie?

— **Niemcy.** Szach perski przybył w czwartek po południu o godzinie 6 na dworzec poczdamski, uroczystie przystrojony. Na powitanie szacha przybył cesarz i księżęta domu cesarskiego oraz książęta obecni w Berlinie i Poczdamie, sekretarz w urzędzie dla spraw zagranicznych Rzeszy i inni dostojnicy. Gdy pociąg wjeżdżał na stacyą, muzyka wojskowa zagrała perski hymn narodowy. Cesarz, przywitawszy szacha, przedstawił mu książąt, poczem wraz z swym gościem przeszedł przed frontem kompanii honorowej, ustawionej na peronie. Monarchowie odjechali otwartym powozem do pałacu Oranżeryjnego, gdzie szach zamieszka i na którym powiewa sztandar perski. Przy bramie oczekiwali ochmistrzowie dworu. W sali recepcyjnej nastąpiło przedstawienie świty perskiej, poczem cesarz powrócił do Nowego Pałacu. Szach jeszcze tego samego wieczora złożył wspólnie wieńce na grobowcu cesarza Fryde-

ryka i jego małżonki. Bawiący w Poczdamie następca tronu siamskiego również złożył na grobie cesarza Fryderyka wieniec z wstęgami białymi i czerwonymi, a następnie oddał wizyty książętom niemieckim w Poczdamie.

— Cesarz niemiecki, jak donoszą z Petersburga, ma odwiedzić cara powracając z swej podróży na północ. W dniu 26 lipca ma cesarz zawinąć do portu w Rewalu i pozostać gościem cara przez cztery dni w czasie ćwiczeń marynarki rosyjskiej, nie wysiadając na ląd wcale.

— Berlin. Na błoniach Tempelhofu odbyła się w piątek wielka wiosenna parada, której się przyglądali szlachy perski i cesarzewicz syamski. Cesarz jechał na czele gwardyjskiego pułku piechoty, który defilował przed egzotycznymi gośćmi. Później cesarz starał obok tychże, a wojska defilowały prowadzone przez rozmaitych książąt.

— W sejmie pruskim toczyły się w piątek obrady nad wnioskiem konserwatystów i Centrum, żądającym 12 milionów rocznie na wewnętrzną kolonizację czyli na tworzenie osad rentowych. Sprawą tą mają się zajmować Izby rólnicze. To też ogólnie sadzą, że chodzi tu raczej o rozdaj zapomogi dla agraryuszów, niżeli o rzeczywistą kolonizację. Przeciw wnioskowi występował postępowiec Hirsch, a i minister Podbielski nie bardzo przychylnie się o nim wyrażał. Hirsch wytykał konserwatystom, że raz przemawiają za tworzeniem domen, a drugi raz za parcelacją.

— Projekt antypolski w komisji. W piątek rozpoczęła komisja obrady nad projektem, domagającym się dalszego ćwierć miliarda marek na cele kolonizacyjne. W komisji tej centrum, jak wiadomo, zrzekło się przewodnictwa na rzecz konserwatystów. Pierwszy przemawiał wczoraj reprezentant centrum poseł Wallenborn, który oświadczył się przeciwko projektowi, w myśl stanowiska zajętego w plenum. Poseł Ehlers z wolnomyślnego zjednoczenia (Rickiarta) wniósł o podwyższenie dotychczasowego funduszu kolonizacyjnego, wynoszącego 200 milionów, na 300 milionów zamiast 350 milionów. Godził się na to minister rolnictwa Podbielski, gdyż nie zależy rządowi na tem, aby całą żadaną sumę od razu uchwalono. Z sumy tej 150 milionów marek przeznaczone będą głównie na zakupywanie domen, nie potrzebna więc

na razie cała suma. Pan Podbielski przeciwny jest jednak wnioskowi Ehlersa, aby zamiast 250, uchwalono tylko 200 milionów marek. Natomiast minister skarbu Rheinbaben żądał uchwalenia zaraz całej sumy w wysokości przewidzianej w projekcie rządowym. Zapewniał minister Rheinbaben członków centrum, że rząd nie myśli bynajmniej upośledzać katolików niemieckich przy rozdzielaniu parceli. Wniosek Ehlersa zwalczała namiętnie wolnokonserwarysta Tiedemann i konserwatysta v. Heydebrandt. Poseł Ehlers bronił swego wniosku i ubolewał, że tak wiele robi się hałasu pod płaszczykiem obrony niemieczyny. — Tyle referat pódurzędowego biura Wolffa.

— Komisja taryfowa pracuje teraz całą siłą pary. Codzień odbywają się dwa posiedzenia, przed i po południu. W piątek załatwiła się komisja z pięciu pozycjami, od 285 do 290. Wszystkie wnioski socjalistyczne zostały odrzucone.

— O arcybiskupie Simarze pisze warszawska «Gazeta Polska»: Był to typowy przedstawiciel tego odłamu duchowieństwa i centrum katolickiego, który dąży do pogodzenia nauki Kościoła i zasad stronnictwa z pruską ideą państwową i w tem usiłowaniu zbliża się coraz więcej do rządu. Nominację jego przeprowadził też po długiej walce ze Stolicą Apostolską rząd pruski, który poznał się na nim i wiedział, że znajdzie w nim bardzo oddanego sługę. Składając w ręce króla przysięgę w zamku berlińskim, Simar wygłosił mowę, w której, ku wielkiemu zdziwieniu świata katolickiego, stanął zupełnie na stanowisku pruskim. Odtąd występował przy każdej sposobności w tym duchu, oświadczył się po kolei za wszystkimi projektami rządu, za t. zw. «ustawą przewrotną», za powiększeniem marynarki wojennej, za polityką wszechświatową. Nadto popierał walkę przeciw Polakom, występował wszędzie i zawsze przeciw żądaniom wychodźców polskich, aby zapewniono im duszpasterzy, znający język polski, i nie zgadzał się na żadne ustępstwa dla nich. Jak nieprzychylnie był dla Polaków usposobiony, wyjaśnił niedawno ks. Liss, który przez długie lata pracował w Westfalii. Takiego człowieka trzeba posuwać coraz wyżej, i dlatego rząd pruski domagał się dla niego stanowczo purpury kardynalskiej. Chodzi-

ło głównie o to, aby w przyszłym konkla-we arcybiskup koloński mógł wpłynąć na wybór nowego Papieża. Kardynał Rampolla z tych samych przyczyn sprzeciwiał się temu i odraczał nieustannie tajny konsystorz, na którym Ojciec św. ma mianować nowych kardynałów. Śmierć ks. Simara zakończyła niespodziewanie tę długą i zaciętą walkę.

— Zmarły arcybiskup koloński dr. Simar zapisał cały swój pokaźny majątek konwiktwi teologów w Bonn.

— **Grecya.** Z Aten donoszą: Generalny komisarz kretański książę Jerzy grecki, objedzie niebawem dwory europejskie w sprawie połączenia Krety z Grecją. Książę przedstawia na powody, że obecnie nawet większość mahometan na wyspie zgadza się na to połączenie.

— **Włochy.** Dzienniki neapolitańskie opowiadają następującą szczegółowo o znanej napaści na pociąg królewski. Gdy pociąg królewski zatrzymał się na chwilę przed arsenałem w Neapolu, jakaś nieznajoma osobistość rzuciła dwa kamienie w kierunku wagonu salonowego. Policja ujęła złoczyńcę, a tłum chciał go rozszarpać. Kamienie trafiły w wagon sąsiedni, gdzie siedzieli inżynierowie. Złoczyńca nazywa się Vincenzo Guerriero. Od r. 1893 był on pod dozorem policji, która uważała go za niebezpiecznego człowieka. Był on kilkakrotnie karany za kradzież i oszustwo. Para królewska nie zważała zupełnie wypadku.

— **Afryka.** Jak właściwie się ma sprawa układów pokojowych między Anglikami a Burami to trudno czegoś pewnego się dowiedzieć. — Raz przychodzi wiadomości, że pokój niebawem będzie zawarty, inną razą znów, że rokowania pokojowe się rozbijają, bo tak Anglicy, jak i Burzy od swych żądań nie chcą odstąpić. Główny punkt sporny jest o niepodległość obydwóch republik. Anglicy żadną miarą nie chcą przystać na niezależność, a Burzy znów nie chcą od niej odstąpić. Przez Lizbonę nadeszła z Lorenzo Marques wiadomość do Londynu, więc nie żadna urzędowa, że zanosi się faktycznie na pokój, któremu nic ważniejszego nie stoi już na przeszkodzie. Zapowiedzenie pokoju może każdej chwili nastąpić. Warunki pokojowe w każdym stosunku mają naród zadowolnić i dowieść, że rząd angielski przez niezłomne stanowisko Burów we wszystkich ważniej-

jemu uratowałem życie; lecz poczekaj, trzeba wprzódy ranę opatrzyć.

I z wprawą znawcy zacisnął jej brzegi, zatamował krew i obwiązał ranę.

Ale mimo to Willibald wpadł w omdlenie.

— Hej, wy ciury! krzyknął rycerz na pachołków, czy do sądnego dnia myślicie leżeć, dalej zrobić mi natychmiast nosze z gałęzi, a ruszajcie się prędzej, bo wam kości połamię.

Zbiry choć potłuczeni srodze, uwijali się tak jak mogli, a związawszy nosze, złożyli na nich ehlopeca.

— A teraz marsz, zawołał, a idź ostrożnie, bo jak mi się który potknie, a ranny najmniejszy jęk wyda, to wam poćcinam łby jak makówki, pozbawiając tej przyjemności kata, który od dawna naprózno jej wygląda.

W gospodzie pobliskiej wioski, obcy złożył Willibalda na łóżku i na nowo rany opatrzył.

Mocna gorączka opanowała rannego, bredził po całych nocach, a towarzyszący bezsennie je przepędzał, czuwając nad każdym poruszeniem chorego, nakoniec po dwóch tygodniach gorączka zwołniała, Willibald odzyskał przytomność, i po woli zaczął przychodzić do siebie. Starania, odpowiednie pożywienie, nadewszystko zaś młodość przywracały mu siły.

— Chwała Bogu, rzekł nieznajomy widząc uśmiech na usiach Willibalda, myślałem, że się nie wygrzebiesz biedaku, bo też piekielnik porządnie cię uczył.

— Niech wam Bóg za wszystko zapłaci, bo ja nie mogę, zawołał młodzian, chwytając rękę wybawcy i przyciskając ją do ust.

Syn wdowy.

Opowiadanie historyczne z XVI wieku.

(Ciąg dalszy.)

Śmierć wodza rozstrzygnęła także los Willibalda. Różana jutrzienka sławy, rozjaśniająca się tak pięknie dla niego, nagle zgasła. Opuszczony, lękając się wracać do wioski, gdzie matka mieszkała, ażeby nie wpaść w moc Helfensteina, szedł ku granicy szwajcarskiej, gdzie się spodziewał napotkać Huttena.

Myśli o upadku twierdzy, której bronił, o matce, której tak dawno nie widział, to znów o nieznannej przyszłości, tak go mocno zajęły, iż szedł niezważając co się około niego dzieje. Wtem nagle zbudził go z zadumania tentent koni, podniósł głowę i z niezmiernem wzruszeniem poznał barona Helfensteina, zabiegającego mu drogę na czele dwóch jeźdźców.

— Ha! to ty urwiszu, coś mi umknął z pod harapał mam cię nakoniec! rzekł Helfenstein.

Krew uderzyła do głowy Willibalda, mimo strasznego położenia, nie stracił odwagi, lecz dobył miecza i zawołał:

— Widać, żeś zapomniał siły mej ręki; czy chcesz jej raz jeszcze spróbować?

Baron zsiniał z gniewu, zwróciwszy się do swych ludzi, krzyknął:

— Schwytać mi żywcem tego łotra, przywiązać do ogona końskiego: powlec do zamku, niech zginie w podziemiach z głodu i męczarni!

Willibald oparty o pień drzewa z mieczem w ręku oczekiwał natarcia.

Dwaj siepacze uderzyli, lecz mając nakaz ujęcia go żywcem, starali się tylko wytrącić mu oręż, albo zmęczeniem do podania zmusić.

Lecz chłopak dzielnie robił bronią, jak błyskawica migiała stał jego odpierając ciosy.

Baron mimo gniewu podziwiał zręczność Willibalda, ale w końcu brakło mu cierpliwości, poskoczył więc z podniesionym mieczem, wołając:

— Czekajcie niezdary, ja położę koniec temu kuglarstwu.

I wymierzył olbrzymi cios w ramię chłopca, którym niezawodnie odciąłby mu rękę, gdyby na błysk stali Willibald nie skoczył w bok, a tylko odniósł dotkliwą ranę w lewą łopatkę.

Wtem nagle pędem nadjechał olbrzymi męczycyna, wołając:

— Trzymaj się chłopcze! Cóż to, trzech na jednego.

— Oto mi rycerz bez czei i wiary. Ach ty bandyto!

I schwyciwszy za kark jednego z knechtów, zakreślił nim jak maczugą w powietrzu i tak gwałtownie palnął nim drugiego, że ten wyleciał z siodeła, poczem rzucił go na Helfensteina, ale ten nie czekając ciosu wspiął konia ostrogami i umknął galopem.

Obcy rzucił na ziemię niepotrzebnego mu już żołnierza, zeskoczył z konia i podpierał omdlewającego z utraty krwi Willibalda.

— Pokój Boży niech będzie z tobą!

Na to znane hasło Sikingena Willibald otworzył oczy i odpowiedział mu:

— Amen! Pokój z tobą bracie.

— Do licha! rzekł tamten, a więc swo-

szych punktach chce kraj zadowolnić. Czy tylko w istocie rzecz się tak ma. Burscy delegaci przeznaczeni do rokowań pokojowych przebywają wciąż w Pretoryi, a delegaci do konferencji przebywają we Vereiniging. Rzecz ma się tak, że delegaci paktujący w Pretoryi z Anglikami muszą się we wszystkim porozumiewać z delegatami we Vereiniging. W Pretoryi sadzą, że obrady we Vereiniging robią dobre postępy. Nie stanowczego jednakże nie wiadomo. Żywią jednakże nadzieję, że pokojowe rozwiązanie sprawy zostanie osiągnięte. Jenerał Kitchener miał burskim przywódcom postawić następujące warunki pokojowe: 1) Amnestya dla wszystkich Burów którzy podczas wojny nie przekroczyli praw ogólnie narodowych. 2) Natychmiastowe wypuszczenie jeńców. 3) Niezadługie urządzenie rządu reprezentacyjnego. 4) Równouprawnienie językowe. 5) Pobudowanie zburzonych farm i zapłacenie sumy 1 milion funtów szterlingów na wyrównanie długów republikańskiego rządu. 6) Pozwolenie na noszenie broni do polowania. 7) Murzyni nie będą mieli prawa wyborczego.

Na miesiąc czerwiec

można teraz zapisywać „Gazetę Olsztynską“ na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich. Przedpłata wynosi 34 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 42 fen. Kto „Gazety“ dotąd nie ma, niech ją sobie teraz na miesiąc czerwiec zapisze.

Z bliska i z daleka.

Olsztyn, 2 czerwca 1902.

— Maj zakończył się wielką gorączką. W sobotę rano o wpół do 7-mej wskazywał termometr 29 stopni ciepła według Celsiusza. Wczoraj i dziś upał jest jeszcze większy.

— Miasto nasze szczególnie bogate jest — w Towarzystwa. Mają tu swe Towarzystwa dziewczyny służebne, uczniowie rzemieślniczy, pachołcy, majstrowie, robotnicy. Są Towarzystwa wojaków, śpiewaków, turnerów, kupców, urzędników, kolejarzy itd. Nie dość na tem, bo teraz jeszcze zakładają się Towarzystwa osobne, według prowincyi, gatunku broni itd. I tak istnieje tu już Towarzystwo Ślązaków, (!) świeżo założone Towarzystwo gwardzystów. Istna plaga z temi Towarzystwami. Jest to niemiecki obyczaj i słusznie powiadają, że gdzie się zejdzie dwóch Niemców, tam zaraz zakładają trzy Towarzystwa. Łączenie się w Towarzystwa jest wcale dobre, ale jak zwykle — co za dużo, to niezdrowo, zwłaszcza, że większa część tych Towarzystw nie ma innego celu na oku, jak spijanie jak najwięcej kufli bawara.

— Robotnik F. otrzymał zeszłej środy swój spadek w sumie przeszło 200 marek. Aby dzień ten należycie uczcić, poszedł na pijatykę. Następnego dnia znowu „święcił“, a za poradą swego kamrata parobka Jana E. poszedł w południe do lasu miejskiego na spacer. Tutaj zaśnął, a gdy się obudził, spostrzegł, że ma brakło 200 m., jakie w woreczku miał zawieszzone na pierśsiach. Kamrat jego również zaginął, ale złapano go. Pieniądzy przy nim nie znaleziono, ale ponieważ wiedział on o pieniądzach, i o kradzieży tychże mocno jest podejrzany, więc stawiono go przed sąd.

— Saska komisya do zakupu remontów zakupiła w naszej prowincyi wschodniopruskiej 340 koni, z których 152 przypada na Królewiec a reszta 188 z innych miast.

— Sławny Falb przepowiada, że w czerwcu podobną mieć będziemy „pogodę“ jak w maju. W pierwszym tygodniu będą stale padały deszcze, temperatura będzie niską; na 6 czerwca przypada dzień krytyczny pierwszego rzędu; w tym czasie nawet śniegi nie są wykluczone. Następnie będzie susza i to do 21 czerwca. Raz poraz ma też na-

tyczny trzeciego rzędu, w czasie tym mają być często deszcze i burze; poczem się znowu ochłodzi. W lipcu tego roku upałów nie będzie. Rzadko tylko będą burze. Dnia 5 lipca będzie dzień krytyczny pierwszego rzędu. Przy końcu miesiąca będzie się temperatura podnosiła. W sierpniu będzie temperatura normalna. Na 3 sierpnia przypada dzień krytyczny pierwszego rzędu, który jednak dla wielkiej suszy nie da się we znaki. Około 10 sierpnia padać będą rzęsiście deszcze, poczem nastąpią susze i upały. Dzień krytyczny drugiego rzędu przypada na 19 sierpnia; padać będą ulewne deszcze. Od 25 będą częste burze i deszcze.

— Z tutejszego pułku dragonów oddał się w piątek potajemnie dragon Weiss z piątego szwadronu i dotąd nie wrócił. Władze wojskowe go poszukują.

* **Butryny.** Posiedziciel Baldów, który majątek swój zamierza sprzedać fiskusowi, układa się o kupno majątku Zapuny pod Wartemborkiem.

* **Wartembork.** Szosa ztąd do granicy powiatu reszelskiego jest tak daleko wykończoną, że można nią jechać. Zyczyłoby wypadało aby reszelski zarząd powiatowy kazał tę szosę dalej wybudować aż do Biskupca. Chodzi tu tylko o linie długości około jednej mili, z Kramerowa do Rydbacha, gdyż z Rydbacha jest już szosa do Biskupca. — Aptekarz pan Kapeller sprzedał swą aptekę panu Harms z Stolp w Pomeranii. Przejęcie nastąpi dnia 1 lipca. Pan Kapeller posiada aptekę tę dopiero około 5 lat i zarobił na niej przez obecną sprzedaż 33 tysiące m.

* **Wartembork.** Pan Lettau starszy sprzedał swą oberżę synowi swemu Augustynowi za 25 tysięcy marek. Ponieważ brak tu większej sali, więc nowy nabywca chce zbudować salę, kregielnię i otworzyć ogród publiczny.

* **Z Biskupca** piszą do gazet niemieckich, że we wsi Maradki w powiecie żądzborskim zmarła właścicielka posiadłości obejmującej około 60 mórg roli. Znaleziono u niej 40 tysięcy talarów w papierach i gotówce. Pieniądze te wzięła tymczasem główna kasa regencyjna, aby wyszukać spadkobierców bezdzietnej wdowy.

* **Pasym.** W nocy na sobotę zakradli się złodzieje na tutejszy dworzec kolejowy. Próbowali nasamprzód włamać się do restauracyi, gdzie jednak zostali sponżeni. Udali się więc do bióra kolejowego, gdzie wytłoczywszy szybę, skradli 15 m.

* **Lubawa.** Fiskus zakupił wioski Mszanowo, Tuszewo i Katlewo. Włości te zostaną zamienione na domeny. Fiskus zapłacił za morgę przeciętnie 200 marek. Przewłaszczenie nastąpi na 1 lipca 1903 roku.

* **Z Lubawskiego.** Kowal Blank z Linówca, podochociwszy sobie w niedzielę na weselisku, położył się w łóżko i umarł.

* **Malbork.** Kościół zamkowy w Malborku, wyrestaurowany gruntownie, zostanie 5go czerwca formalnie oddany protestantom do użytku. Dotąd (z wyjątkiem długiego czasu restauracyi) był używany przez katolików. Tam wygłaszano dawniej kazanie niemieckie a w kościele parafialnym polskie. Reparacye działy się kosztem gminy katolickiej, a o większą reparacyą postarał się w r. 1823 komitet, na którego czele stał ówczesny prałat prepozyt Stanisław Ignacy Matthy w Fromborku, później biskup chełmiński.

* **Pelplin.** W ubiegłą środę upłynęło 225 lat, przypomina „Pielgrzym“ — jak król Jan Sobieski z królową Maryą Kazimirą i całym dworem nad wieczorem, płynąc statkiem na Wierzycy, z Gniewu, przybył do Pelplina, aby w uroczystość Bożego Ciała (r. 1677) brać udział w nabożeństwie tumskim i procesyi do Bożych Domków. Wrócił potem do Gniewu, a po kilku dniach odbył świątyni wjazd do Gdańska, gdzie kilka miesięcy bawił i wybudowanie tak zwanej „Królewskiej Kaplicy“ zarządził. 6 lat później odniósł sławne zwycięstwo

* **Chełmno** 28 maja. Na zebraniu „Ostmarkenverein“ wygłosił dr. Wegener z Poznania odczyt na temat o zajęciach wrzesińskich. Mówca powiedział, że rząd nie zawsze postępował stanowczo co do wykładów religii w języku niemieckim. Rząd chwiał się, raz ustępował, raz gromił. — Dyskusya była ożywiona. Zabierali potwórnym głosem profesorzy i nauczyciele szkoły ludowej szczególnie. Orzekli oni, że dzieci rodziców polskich wybiorą pojmują wykłady religijne udzielone im po niemiecku. Niejedno z dzieci polskich dopiero w kościele z ust księdza słyszy słowa modlitwy po polsku i — nie rozumie ich!

* **Nowemiasto.** Komisya kolonizacyjna rozparcelowała Gryżlinę i Tylicę. Także część Kuligów rozparcelowano. Parcele obsiedlono kolonistami z głębi Rosyi, których rząd rosyjski wydalil.

* **Wąbrzeźno.** Dziwoląg. Krowa kmiotka Korthalsa z Sicinka ociełiwszy się wydała na świat cielę o dwóch głowach. Cielę wkrótce zdechło.

* **Berlin.** Przed sądem rozpoczął się w ubiegłym tygodniu proces przeciwko kierownikom sławetnego pruskiego banku akcyjnego hipotecznego i niemieckiego banku pożyczkowego ziemskiego. Na ławie oskarżonych zasiadają: „komercienrath“ Edward Sanden, dyrektor banku H. Schmidt, „komercienrath“ E. Schmidt, dyrektor banku Puchmüller, zastępca dyrektora Warsinski (Niemiec), dyrektorzy banku L. Sanden i Hänshke. Oskarżeni zajmowali w niemieckim towarzystwie berlińskim wybitne stanowiska, operowali milionami, które im w zaufaniu do ich rzetelności powierzono, aż w końcu doprowadzili banki, na których czele stali, do zupełnej ruiny, a tysiące ludzi do żebraczego chleba. Co najgorsze, że przed sądem oświadczają, że uważają się za niewinnych! — Proces potrwa kilka dni, jeżeli nie tygodni.

Rozmaitości.

Piekło i Anioł. W tych dniach odbyła się przed sądem w Podgórzu pod Krakowem komiczna rozprawa. Rozpoczęła się sprawa ku powszechnemu zdumieniu wywołaniem przez woźnego w poczekalni nazwisk: Piekło i Anioł. Przed sądem stanął Wojciech Piekło, oskarżony o to, że pies jego w Dębniakach szpetnie pokąsał Maryę Anioł w prawą łydkę. Prokurator przedstawiał psa jako bardzo złośliwego i powołał się na dowody obciążające. Oskarżony Piekło tłumaczył się, że pies tylko z wielkiej gorliwości i przesądnej wierności zblądził. Pod koniec rozprawy gdy obrońca, zbijając oskarżenie, wyliczał „okoliczności łagodzące“ i w nadzwyczaj pochlebny sposób przedstawiał pominięte przez prokuratora cenne przymioty psa, jego wierność, „niezwykłą czujność“ i t. d., nagle zbliżył się do stołu sędziego jakiś nieznany pan, który dotychczas stał skromnie ukryty w kącie. Na obliczu tego pana widoczne było współczucie dla psa, tak wychwalanego. Gdy obrońca zakończył, protestując przeciw temu, że na nieobecnego psa tyle podniesiono zarzutów nieudowodnionych, nieznajomy pan nerwowym ruchem sięgnął do lewej kieszeni surduta, wyciągnął swą naładowaną banknotami portmonetkę i zapytał Wojciecha Piekło, czy mu sprzeda za dobrą zapłatą natychmiast tego wiernego psa. Piekło zażądał 60 koron i w ten sposób pies „w zaoczności“ został od razu sprzedany, i przeszedł w obcej ręce. Biedny pies! Następnie zapłacił Piekło grzywnę na ubogich w kwocie 6 koron, na którą go sędzia w uwzględnieniu okoliczności łagodzących wedle ustawy skazać musiał. Piekło i Anioł w największej zgodzie poszli do domu.

Od ekspedycyi.

(—) Z zakupionych u nas losów królewskiej loteryi na konie padły wygrane na numeru 7426 i 79016.

Baczność.

Aby zapobiedz omyłkom, donoszę niniejszym panom interesentom, że na powiaty **olsztyński i ostrudzki** mam zleconą z fabryki wyłączną sprzedaż i skład prawdziwych **separatorów** (do zbierania śmietany)

Zenit i Planet,

i polecam takowe po cenach fabrycznych franko na stacyę kupującego.

F. Kłodzinski, Olsztyn,

ulica Jakóba 5,
handel i skład machiu rolniczych.

Bawełny do tkania.

Niniejszym polecam moje **znane najlepszej dobroci** bawełny do tkania po następujących cenach, przy czym nadmieniam, że wszystkie moje bawełny są dychtowane i nie puszczają farby w praniu

Czerwona, do prania, pojedyncza Nr. 16
funt **1,20 - 1,60 M.**

Czerwona, do prania, kręcona, Nr. 16
funt **1,40 - 1,80 M.**

Ciemno niebieska, do prania, pojedyncza
Nr. 16 funt **1,20 M.**

Ciemno niebieska, do prania, kręcona
Nr. 16 funt **1,30 M.**

Bielona, pojedyncza Nr. 16 „ **0,80** „

Bielona, kręcona, Nr. 16 „ **1,00** „

Niebielona, kręcona, do płótna

Nr. 16 funt **0,85 M.**

„ pojedyncza, Nr. 16 „ **0,63** „

Farbowane bawełny we wszystkich kolorach, kręcone i niekręcone I. jakości są do nabycia u

L. Hirschfelda, ul. Prosta.

Dobrze utrzymane

drzwi i okna,

prawie nowe, tanio na sprzedaż.
Frind,
przy małym dworcu.

Pachołka krawieckiego

przyjmie zaraz

Jan Knobel,
mistrz krawiecki w **Lamkowie.**

Wszelkie gatunki

farb

także gotowe do pociągania **farby olejne**

pendzle,

laki,

pokost,

klej,

karbolineum,

-- poleca bardzo tanio --

Paweł Hirschberg,
Olsztyn, (dawniej F. Rogalla).

Pierze do pościeli

Podwójnie czyszczone pierze do pościeli od 0,50 M. do 2,50 M. za funt poleca

L. Hirschfeld,
ul. Prosta.

Listy chrzestne

(dla patków) ma na składzie
drukarnia
„Gazety Olsztyńskiej.”

Piwa:

„Ponarther“, Waldschlösschen“,
dubeltowe słodowe, poleca we
flaszkach i beczułkach

Paweł Hirschberg.

B. Jacob

dom konfekcyjny

OLSZTYN, —>

—> ul. Prosta nr 2

poleca

ubrania szkolne,
ubrania dla chłopców,
płócienne do prania, loden
i wełniane.

Tapety,

Farby gotowe do malowania,
fyrnysy, laki, pendzle, szablony
poleca bardzo tanio

E. Kunigk,

Olsztyn, ulica Prosta 33.

Mała posiadłość,

bardzo dobra i bardzo tania, jest
na sprzedaż.

Józef Czodrowski
w Redykajnach.

Białe szycie

z haftowaniem i panienki w naukę
przyjmuje ciągle

Z. Danielewicz,
w domu p. zegarmistrza Poetsza.
Hohensteinerstr. 5, 2 piętro.

Genowefa

piękne dzieło ludowe, nakładem
»Katolika«, przeszło 1000 stron,
oprawne, cena 7 marek, jest do
nabycia w drukarni »Gazety Olsztyńskiej.«
Biedniejszym a pewnym osobom dajemy dzieło to
na odpłatę.

Kolońskie zabezpieczenie od gradobicia

Stale premie bez dopłaty. Zabezpieczenia przyjmuje i wszelkich objaśnień udziela

F. Kłodziński

w Olsztynie, ulica Jakóba (Jacobstr.) 5.

Towarzystwo polsko-katolickie »Zgoda« w
Olsztynie urządza

w niedzielę, 8 czerwca,

** zabawę latową **

w ogrodzie »Schlossgarten« przy ulicy Szańcowej (Schanzenstr.) Początek o godz. 5-tej po południu, od 8-mej tańce w sali. Członkowie z rodzinami placą 50 fen. wstępnego.

Zarząd.

Kto chce tanio kupić

Książkę do nabożeństwa
niech ją kupi w drukarni »Gazety Olsztyńskiej«
w Olsztynie. Polecamy

Książki do nabożeństwa

oprawne, od 20 fen. począwszy aż do
25 marek. Zwłaszcza na

przyjęcia do komunii św.

mam wielki wybór ładnych a tanich książek do
nabożeństwa dla dzieci.

Drukarnia »Gazety Olsztyńskiej«

w Olsztynie (Allenstein),

wprost głównej bramy kościoła katolickiego.